

BIAŁAS & LANEK, Prawdziwy rap

Wchodzę do LV, tylko żeby kupić prezent
Sprzedawca mnie podjudza, żebym wziął też coś dla siebie
Mówi, że ceny dla mnie śmieszne, no bo mnie zna
I próbuje wjechać mi nerkę za 8k
Parę lat temu kupiłbym, w obawie przed oceną
Bo byłoby mi głupio, że wychodzę na biednego
Ale wiecie dopiero, kiedy czułem się bogaty?
Kiedy zrozumiałem, że to nic nie znaczy
Najcenniejsza waluta tu, to każda minuta
Wie o tym Young Thug i wiedział o tym Tupac
Idę z córką na kosza, patrzy jak robię dwutakt
I patrzy czy ją kocham, nie w jakich gramy butach
Kiedy pomyślę o nas, zawsze się mega wzruszam
Już nie będę rapował, kiedy ty będziesz duża
Ale platyny chowam dla Ciebie i twoich dzieci
Tak bym je zlicytował, albo wyrzucił do śmieci
Nie myślę o nagrodach, tylko jak nas zabezpieczyć
Ale nie będę reklamował przypadkowych, przypałowych rzeczy
Nie ścigam się ze światem o pieniądze i sukcesy
Dzisiaj tylko do domu mi się spieszy

Kiedy wypłynąłem na salony z moją bandą
Wszyscy tam myśleli, że im wyjechało szambo
Zawistne lamusy siedzą w pożyczonych Lambo
Słucham jednym uchem co pierdola tak jak van Gogh
Czuję się jak Slumdog, milioner z ulicy
Nie wiem czym jest art-hop, nie ma definicji
Braci się nie tra-, stop, nie łap się brzytwy
Bo jedyny twój brat to, ten biologiczny

Życie tak mnie wbiło w ziemię, że prawie zostałem słupem
A nagle świecę na niebie, wszyscy mówią "ale super"

Nie lubię lamusów, co próbują lizać dupę
A moją łyżką do butów opierdoliliby zupę
Miałem kiedyś w chuj wyrzutów, czułem się jak krupier
A w kasynie moich uczuć i tak pozostałem z długiem
Nie myślę, że jestem wyjątkowy i w ogóle, zawsze kiedy tak pomyślę życie mnie weryfikuje
Byłem już idolem, byłem Bogiem, byłem królem
Ale kiedy byłem sobą, jednak najlepiej się czułem

Choć przez połowę życia miałem lęk i paranoję
Zamknięty w sobie, jakbym tam studiował anatomię
Ambicje zasłaniają to, czego się ciągle boję
Już teraz wiecie, czemu są ogromne jak sekwoje

Kiedy wypłynąłem na salony z moją bandą
Wszyscy tam myśleli, że im wyjechało szambo
Zawistne lamusy siedzą w pożyczonych Lambo
Słucham jednym uchem co pierdola tak jak van Gogh
Czuję się jak Slumdog, milioner z ulicy
Nie wiem czym jest art-hop, nie ma definicji
Braci się nie tra-, stop, nie łap się brzytwy
Bo jedyny twój brat to, ten biologiczny

Ci co najbardziej gardzą, byli mi bliscy
Dla nich jestem jak Pop Smoke, nie wrócę nigdy
Przespałem parę szans, bo spał u mnie kryzys
Na wieki chciałem zasnąć, jak mumie z Gizy
Żeby mnie barber zaciął, na środku szyi
Mówili, że zapłaca, ludzie to świry
Bo myślą, że tu z kasą parkują tiry
A ja ich w chuju mam co, by nie mówili